Nr. 66.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 20 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Krauseneck & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 marca.

Ostatnie doniesienia z Białogrodu.

We wczorajszéj rubryce „Telegramów" pisaliśmy już o uroczystościach, jakiemi w ciągu dnia niedzielnego ludność białogrodzka żegnała odjeżdżającego ekskróla Milana, witając równocześnie jego młodocianego następcę.

Urzędowy telegram z Białogrodu donosi obecnie, że zapowiedziany pochód z pochodniami odbył się wieczorem z niezwykłą świetnością i wśród współudziału niezliczonych tłumów publiczności. Światła nieśli członkowie wszystkich białogrodzkich stowarzyszeń śpiewackich, a prócz tego około trzystu najznakomitszych obywateli stolicy. Po ulicach i przed konakiem książęcym zebrały się zbite zastępy ludności; król Aleksander wraz z ojcem swym ukazał się na środkowym balkonie pałacu — rejenci i ministrowie na obu bocznych balkonach. W chwili, kiedy się król Aleksander ukazał, tłumy poczęły na cześć jego wznosić głośne okrzyki — a po odśpiewaniu hymnu przez stowarzyszenia śpiewackie, burmistrz białogrodzki Karabiberowicz podniósłemi słowy przemówił do niego; w imieniu króla Aleksandra odpowiedział na mowę tę król Milan, kładąc nacisk na to, że syn jego przepełniony jest uczuciami wdzięczności i przywiązania dla wiernych swych Białogrodczyków, tém więcéj, że jest on pierwszym serbskim monarchą, który urodził się w Białogrodzie; z tego samego powodu kocha młody władzca szczerze i cały naród serbski — ponieważ ujrzał światło dzienne jako pierwszy król wolnéj, niezależnéj zupełnie Serbii. Dziękując w imieniu syna swego wyraził król Milan zarazem i radość wielką nad tém, że (według własnych słów burmistrza) naród abdykacyą umiał wdzięcznie i należycie ocenić a nowego króla przyjął z niekłamanym zapałem. Na zakończenie mowy swéj zaklinał król Milan naród, aby zgodnie i jednomyślnie trwał w przywiązaniu dla młodego monarchy — a szanowaniem obecnego stanu rzeczy okazywał szacunek dla członków rejencyi i praw im przystojących; wreszcie wzniósł król Milan okrzyk na cześć mieszkańców stolicy.

Na okrzyk ten odpowiedziały tłumy publiczności również okrzykami na intencyą ojca i syna — a następnie raz jeszcze śpiewano hymn narodowy.

Król Milan wraz z królem Aleksandrem cofnęli się teraz do pokojów pałacowych, dokąd udał się za nimi i burmistrz białogrodzki, przynosząc królowi Aleksandrowi na pamiątkę wspaniałe pismo okolicznościowe, sztychowane na pergaminie.

W czasie uroczystości téj miasto całe gorzało świetną iluminacyą.

Wczoraj wieczorem wyruszył król Milan w drogę do Pesztu, gdzie zabawić miał jeden dzień tylko. Ztamtąd udaje się na kilkodniowy pobyt do Wiednia — a następnie z powrotem przez Białogród podąży na Wschód, do Egiptu, Palestyny i Syryi.

Do Carogrodu wysłano już w tej mierze depesze, na które sułtan miał odpowiedzieć — że wielką mu to sprawi radość, jeżeli będziemógł corychlej powitać u siebie króla Milana.

W niedzielę odbyło się w Białogrodzie walne zebranie członków liberalnego serbskiego stronnictwa, na którém zapadła uchwała — że stronnictwo w obec nowego rządu przybieże niezależne stanowisko.

Ajent dyplomatyczny serbski w Zofii otrzymał ze strony bułgarskiego rządu zapewnienie, że rząd z wielkiem zadowolnieniem czytał okólnik serbskiego ministra spraw zewnętrznych — w którém położonym jest nacisk na konieczność utrzymania przyjacielskich stósunków między obu państwami. Nie ulega obecnie wątpliwości, że handlowe rokowania serbsko-bułgarskie po owém oświadczeniu rządu bułgarskiego na nowo zostaną podjęte.

Telegramy.

Paryż, 18 marca. Dziś odbył się przy wielkim współudziale publiczności uroczysty pogrzeb zmarłego ministra marynarki, admirała Jaurès. Nad grobem przemawiali ministrowie pp. Tirard, Freycinet jako i wiceadmirał Duperré, stawiąc patryotyzm zmarłego i czynność jego w roku 1870.

Paryż, 18 marca. Pisma konserwatywne w obec wczorajszéj mowy Boulangera oświadczają, że nie wpłynie ona na polityczne ich stanowisko.

Organ ligi patryotów „Clairon" oświadcza, że narodowe stronnictwo na przyszłość składać się będzie z prawego i lewego skrzydła — liga walczyć będzie po lewem skrzydle. Gazety republikańskie zarzucają Boulangerowi, że ustępstwa czyni dla duchowieństwa. „République française" zwie mowę Boulangera obelgą uczynioną rzeczypospolitej, na którą jedynie tylko wzgardą odpowiedzieć można.

Paryż, 19 marca. Pismo Boulangera donosi wyborcom z departamentu północy, że eksjenerał przyjął mandat departamentu Sekwany. Świetne paryzkie zwycięztwo zobowięzuje go do liczenia się z 245 tysiącami wyborców. W najbliższych wyborach Boulanger działać znów będzie wspólnie z wyborcami północy, walczącymi za sprawę zdeptanych praw i wolności.

Londyn, 19 marca. Parlament zatwierdził projekt rządowy, tyczący się zmian w ustawie o objętości i ładunkach wielkich statków kupieckich.

Londyn, 19 marca. W parlamencie oświadczył lord Hamilton, że Anglia objęła protektorat nad jednastu wyspami z archipelagu Coocka. P. Fergusson wywodził, że nie ma zasady z prawa międzynarodowego, mocą któréj możnaby od Niemiec żądać wynagrodzenia za szkody poniesione przez angielskich Indusów w Zanzybarze. Niemcy i Włochy w traktatach świeżo zawartych z mocarstwami zaakceptowały w obec mocarstw tych zasady paryzkiéj deklaracyi co do praw morskich neutralnych państw w czasach wojennych.

Londyn, 18 marca. Konsul angielski w Zanzybarze wezwał Anglików mieszkających w Saadani do opuszczenia téj miejscowości, ponieważ admirał niemiecki zamierza wywrzeć zemstę na jéj mieszkańcach.

Wiedeń, 18 marca. Parlament zatwierdził budżet obrony krajowéj.

Wiedeń, 19 marca. W dzisiejszych uzupełniających siedemnastu wyborach do rad gminnych antisemici pozyskali dziewięć nowych krzeseł, zajmowanych dotąd przez liberalnych i demokratów. W okręgu leopoldstackim wybuchły przytém zaburzenia i bijatyki; policya aresztowała około dwudziestu osób.

Według „Presse" cesarzowa wraz z arcyksiężną Stefanią ma się udać na trzechtygodniową kuracyą do Wiesbadenu.

Peszt, 19 marca. Komisya komunikacyjna sejmu zatwierdziła konwencyą kanału suezkiego jako i projekt budowy nowéj strategicznéj linii kolejowéj z Dees do Zilah.

Rzym, 18 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu doniósł p. Crispi o przeobrażeniach dokonanych w łonie gabinetu. Minister finansów cofnąwszy dawniejsze finansowe projekta zapowiedział, że przedłoży wniosek o rewizyą podatków budynkowych — a następnie przedłożył projekt o upoważnienie rządu do zmian w taryfie celnej na mocy dekretów królewskich.

Na zapytanie p. Bonghi oświadczył p. Crispi, że rozwiązanie przesilenia gabinetowego w konstytucyjny sposób, nastąpiło odpowiednio do ostatnich głosowań Izby. — Jutro p. Crispi odpowiadać ma na interpelacyą tyczącą się protekcyi przyrzeczonéj sułtanowi państewka Oppii.

Kairo, 19 marca. Kapitan Wissmann wczoraj wyruszył do Adenu.

Praga, 19 marca. Z wczorajszego wieczornego osobowego pociągu na linii kolei Franciszka Józefa, wykoleiło się w pobliżu Czerkanów 6 wagonów; cztery osoby poniosły śmierć, 7 osób jest ciężko rannych.

Wiedeń, 19 marca. Tutejszy „Vaterland" publikuje wezwanie do katolików, aby wzięli udział w drugiém ogólném walném zebraniu katolików austryackich, które odbyć się tu ma w czasie od 29 kwietnia aż do 2 maja.

* ***Przypominamy*** wyborcom okręgu wyborczego Pleszew - Jarocin-Września, że listy wyborcze wyłożone tamże są do soboty ***23 b. m.*** Niechaj się każdy osobiście albo za pośrednictwem znajomych przekona, czy w listach został wpisany.

Zarazem zwracamy uwagę komitetów powiatowych, że w Poznaniu mieszka prócz naszego kandydata, dr. **Zygmunta Dziembowskiego**, jeszcze jeden dr. Zygmunt Dziembowski, znany radzca rejencyjny. Dla odróżnienia powinny więc kartki wyborcze być wyraźnie wypisane:

dr. ***Zygmunt Dziembowski***
adwokat z Poznania.

Dochody arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Arcybiskup gnieźnieńsko - poznański, stojący na czele dwóch ze sobą połączonych archidyecezyi — pobiera z „funduszów państwowych" 12,000 tal., które podczas walki kulturnéj przez długie lata jeszcze nadto były zatrzymywane.

W roku 1796, po trzecim rozbiorze, płacono Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Ignacemu Krasickiemu i Ignacemu Raczyńskiemu, około 30,000 tal. rocznéj pensyi. Od roku zaś 1822, po przyłączeniu do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego jeszcze dyecezyi poznańskiéj, zgodziła się Stolica apostolska na to, że pensyą tę zredukowano do 12 tysięcy talarów.

Przyznać trzeba, że z ogromnych dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego tylko trzy klucze: gnieźnieński, żniński i kamiński w całości i klucz opatowiecki częściowo pozostały w zaborze pruskim, — reszta zaś przypadła pod zabór rosyjski.

Dla przypomnienia dawnéj świetności arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, powtarzamy tutaj w ostatnich wynikach majętności i dochody téj największéj za czasów polskich archidyecezyi.

Do arcybiskupstwa należało najprzód księstwo łowickie, dzielące się na:

1) klucz łowicki,
2) „ zduński,
3) „ kompiński,
4) partykularz Placencya,
5) klucz skierniewicki,
6) „ mnichowicki,
7) partykularz słupski,
8) klucz łyszkowicki,
9) „ chrusliński.

W innych dzielnicach Polski miał Arcybiskup następujące dobra:

1) klucz piątkowski,
2) „ tumski czy łęczycki,
3) „ klucki,
4) „ kurzelowski,
5) „ uniejowski,
6) klucz (dawniéj partykularz) chebiński,
7) „ grzegorzewski,
8) „ turkowski albo turecki,
9) partykularz gorzczanowski,
10) klucz opatowiecki,
11) „ szczytnicki albo gnieźnieński,
12) „ żniński,
12) „ kamiński.

Wszystkie posiadłości arcybiskupie obejmowały przeciętnie aż do połowy wieku XVI:

13 miast,
102 folwarków pańskich,
100 młynów,
300 wsi zaciężnych i czynszowych,
ogromne lasy i puszcze, rozliczne jeziora, rzeki i stawy.

W drugiéj połowie wieku XVI aż do połowy wieku XVII szczodrobliwość Arcybiskupów dla kapituły gnieźnieńskiéj zmniejszyła te posiadłości o 2 miasta, 19 folwarków, 32 wsie zaciężne i czynszowe, kilka młynów i wielkie przestrzenie lasów.

Od połowy wieku XVII aż do końca wieku zeszłego pozostało przy arcybiskupstwie:

11 miast,
83 folwarków pańskich,
271 wsi zaciężnych i czynszowych,
84 młynów,
kilkadziesiąt jezior i mnóstwo stawów, oprócz rozległych lasów, pastwisk, łąk i bagien.

Folwarki pańskie miały przeciętnie po 6 włók ornych gruntów i przynajmniéj tyleż łąk, pastwisk i nieużytków, razem wszystkiego około 100 włók, czyli 60,000 morgów magdeb.

Taką samą, co najmniéj, przestrzeń obejmowały lasy, zagaje i zarośla. Jeziora, stawy i sadzawki wynosiły przeszło 10,000 morgów. Całkowita rozległość posiadłości pańskich wynosiła zatém co najmniéj 130,000 morgów. Licząc wartość morga przeciętnie po 30 marek, wypadnie suma wartościowa tychże posiadłości 3,900,000 marek.

W końcu wieku zeszłego ludność tak miejska, jako i wiejska w dobrach arcybiskupich liczyła około 38,000 głów i osiadła była na 3315 włokach czynszowych i zaciężnych, czyli na 198,000 morgach magdeburskich. Roczna opłata z tych gruntów czynszowych za czasów Arcybiskupa Ostrowskiego, który poczynił pierwsze kroki do usamowolnienia włościan, wynosiła 145 złp. od włoki gruntów ornych (60 morgów).

Przypuściwszy, że ½ część owych gruntów ornych leżała przeciętnie pustkami, otrzymamy resztę 2210 włok opodatkowanych, co pomnożywszy przez 145, otrzymamy sumę 320,450 złotych, czyli 160.225 marek rocznego dochodu.

To był dochód z gruntów czynszowych i zaciężnych.

Dochód z dziesięcin na gruntach obcych wynosił (nie licząc księstwa łowickiego) w roku 1509 grzywien 1828, groszy 18, 14 stogów i 12 snopków zboża, 2226 korcy pszenicy, 2814 korcy żyta, 40 korcy jęczmienia, 12 korcy prosa, 3968 korcy owsa — a dochód ten według stopy pieniężnéj z roku 1830 reprezentował sumę przynajmniéj 80,000 zł.

Większym daleko był dochód z propinacyi w owych 13 kluczach, liczących przeszło 4000 ludności miejskiéj, i 16,000 ludności wiejskiéj, razem dusz około 20,000.

Dochód z propinacyi na tę ludność rozłożonéj, wynosił w tych 13 kluczach 209,331 złp. — a w księstwie łowickiém (18,000 mieszkańców) 180,221 zł. — z całego arcybiskupstwa dochód z propinacyi przynosił 389,550 złp.

1) Z czynszów i dzierżaw	160,225	m.
2) Z dziesięcin	40,000	„
3) Z propinacyi	194,775	„
Razem:	395,000	m.

przyczem opuszczamy dochody z folwarków pańskich, z lasów i inne emolumenta, pozostawiając je na opędzenie kosztów gorzelni i browarów, podatków i kosztów administracyjnych.

Oprócz tego więc miał Arcybiskup rocznie najmniéj około 400,000 marek dochodu, które dzisiaj miałyby przynajmniéj potrójną wartość i stanowiłyby dochód najmniéj milionowy.

Z tego wszystkiego Arcybiskup gnieźnieński i poznański ma 36,000 marek, a więc bodaj 3 procent dawniejszego dochodu!

Triste
documentum caducitatis rerum humanorum.

(Porównaj ks. Korytkowskiego: „Arcybiskupi gnieźnieńscy", tom I, rozdział III: Uposażenie i dochody Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego).

Zakaz wydawania gazety.

Od dawna już żadne rozporządzenie policyjne nie wywołało tak potężnego wrażenia, jak wczorajszy zakaz wydawania berlińskiéj „Volks Zeitung" na mocy ustawy socyalistycznéj. Ustawa z dnia 7 maja 1874 roku o prasie stanowi, jak wiadomo, w § 4: „Zakaz wydawania i sprzedawania druków nie może nastąpić ani w drodze administracyjnéj, ani sądowéj." Przez to uniemożliwiono przyjęty dawniéj pod rządem absolutnym zakaz gazet niemiłych rządowi. Ten paragraf ustawy prasowéj chronił nawet w czasie najzaciętszego kulturkampfu, kiedy to często kilku redaktorów jednego i tego samego katolickiego pisma siedziało pod rygłem i zamkiem, katolicką prasę przed nienawiścią kulturników, którzyby ją najchętniéj byli usunęli z widowni publicznéj.

Kiedy atoli ogłoszono ustawę wyjątkową przeciwko socyalistom, przedziurawiono wolność prasy w artykule 11 ustawy z dnia 21 października 1878 roku, który opiewa: „Należy zakazywać druków, w których zawarte są socyalno-demokratyczne, socyalistyczne, lub komunistyczne, ku wywróceniu istniejącego porządku państwowego lub społecznego skierowane usiłowania; przy peryodycznych drukach może się zakaz rozciągać także na dalsze wydawanie, skoro na mocy tej ustawy nastąpi zakaz *pojedyńczego* numeru." Warunkiem zakazu są więc socyalno-demokratyczne dążenia, zmierzające do wywrotu istniejącego porządku społecznego. Takie usiłowania trzeba będzie udowodnić we wczorajszym numerze „Volks Ztg.," które spowodowały zakaz.

Czy uda się wynaleść takie usiłowania, o tem powątpiewają mocno wszystkie niezależne dzienniki berlińskie. „Volks Ztg." należy do najstarszych dzienników, a historya jéj jest bardzo zajmująca. Założono ją przed 37 laty jako małe pisemko, rychło jednak stało się najpoczytniejszem i najbardziéj obawianem pismem. Katolicy mogą jéj być wdzięczni o tyle, że w czasie całego kulturkampfu jak najstanowczéj oświadczała się przeciwko niemu i mimo swéj nieprzyjaźni przeciwko pozytywnemu chrześciaństwu, zwalczała jednak zawsze wszystkie środki przeciwko wolności katolickiego Kościoła. W ostatnich latach jednak coraz bardziéj i jawniéj uwydatniał się w tem piśmie kierunek ateistyczny i radykalno-demokratyczny, jakoteż nienawiść przeciwko centrum. Największe oburzenie wywołał, jak się zdaje artykuł, który „Volks Ztg." ogłosiła w rocznicę śmierci cesarza Wilhelma I.

Potępiając stanowczo radykalne wybryki „Volks Ztg.," nie możemy jednak zakazu jéj wydawania uznać za usprawiedliwiony. Pismo to nie było nigdy socyalistycznem, jak n. p. „Berliner Volksblatt," któremu pozwalają spokojnie wychodzić, ponieważ strzeże się głosić zasad przewrotu. *Przewrotu* atoli istniejącego porządku społecznego nie głosił też skonfiskowany wczoraj artykuł „Volks Ztg.," lecz odnosił się jedynie do przewrotowych dążeń roku 1848. Kierownik pisma, dr. Mehring, wzywa też we wczorajszém swém oświadczeniu rząd, aby mu wskazał choć jedno zdanie socyalistyczne. Wątpimy bardzo, czy rządowi uda się przeprowadzić dowód.

Stronnictwo wolnomyślne przygotowuje też już podobno interpelacyą w parlamencie, którą uzasadni deput. Munkel. Należy się atoli spodziewać, że zanim ta interpelacya nastąpi, minister spraw wewnętrznych cofnie potępione tak jednozgodnie przez wszystkich rozporządzenie zakazujące. Prawdopodobnie też zaniósł dziennik sam, mający bardzo wielu czytelników w Berlinie, *rekurs* do komisyi zażaleń Rzeszy, która to rozporządzenie policyjne tak samo skreśli, jak wiele innych rozporządzeń co do rzekomo socyalistycznych pism.

Gdyby to nie nastąpiło, natenczas parlament, gdy go dojdzie projekt przedłużenia ustawy socyalistycznéj, będzie musiał ze zdwojoną uwagą zastanowić się nad przepisami téj ustawy, skierowanemi przeciwko prasie.

My Polacy mamy wielki powód do jak najbardziéj stanowczego wystąpienia przeciwko najnowszemu rozporządzeniu policyi berlińskiéj. Codzień piętnuje nas prasa półurzędowa jako najzaciętszych wrogów państwa, — któż zaręczy nam, że w końcu nie zechcą się pewne sfery w naszych pismach dopatrywać idei socyalistycznych?

O wymiarach.

Rzecz czytana przez ks. dziek. Antoniewicza na walnem zebraniu Kółek rólniczych w Poznaniu dnia 13 marca 1889.

III.

Jakaż na to rada, co począć? zapytacie.

Podam wam naprzód ogólne zasady, a potém poradzę, co w poszczególnych czynić przypadkach.

Przy zastanawianiu się nad tą sprawą nie trzeba z oka stracić celu, o który chodzi.

Celem jest:

1) by ziemia pozostała w rękach gospodarzy, mianowicie w rodzinie;

2) by w rodzinach zapanował pokój i zadowolenie.

A. *Ogólna zasada.*

Rodzice powinni tak długo trzymać gospodarstwo na siebie, dopóki im Pan Bóg żyć pozwoli.

Gdy jedno z nich umrze, powinna strona pozostała przy życiu gospodarstwe daléj prowadzić aż do śmierci. Czy rodzice żyją we wspólności majątku czy nie, winni testament zrobić zawczasu. W testamencie należy oznaczyć wartość majątku, jednemu z dzieci przekazać gospodarstwo i wyznaczyć, ile każdemu po ich śmierci należeć się będzie spłaty. Tym sposobem po śmierci ich, przejdzie majątek w ręce dzieci już uregulowany.

Do téj ogólnéj zasady dodaję następujące uwagi:

Uwaga 1. Jeżeli dzieci jest kilkoro i wszystkie niepotrzebne są do pracy w gospodarstwie, niech idą w służbę lub na robotę do postronnych włości, a roboty mianowicie latową porą nigdy nie zabraknie.

Niech się nie trzymają niczem nie uzasadnionego przesądu, że wstyd jest gospodarczemu synowi lub córce u obcych pracować za pieniądze, lub przyjąć obowiązki służebne. Zimą zaś, gdyby roboty zabrakło, niech się synowie wezmą do przemysłu domowego i nauczą wyrabiać porządki gospodarcze, dla domu lub na sprzedaż; córki zaś niech się chwycą igły, zajmą przędzą, wyrabianiem płótna i pracą około gospodarstwa kobiecego i ochędóstwa domowego.

Uwaga 2. Gdybyście spostrzegli u którego dziecka większe zdolności, przytrzymajcie je do nauki, aby nabrało większych wiadomości szkólnych, jak to zazwyczaj bywa po wsiach. Każcie je kształcić na rzemieślników, przemysłowców, kupców, a nawet we wyższych szkołach, jeżeli kieszeń na to pozwoli.

Uwaga 3. Gdy macie jedno lub dwoje tylko dzieci i to dorosłe, które chcą wstąpić w związki małżeńskie, dajcie im odpowiedni posag w gotówce, jeśli go posiadacie, — jeśli zaś nie, przeznaczcie im rentę, to jest procent od majątku, który prawdopodobnie odbiorą po waszej śmierci, a oni niech się na własnym chlebie dorabiają młodemi siłami, dopóki wy żyjecie, co przy zapomóżce rocznéj od was, nie będzie im trudno.

Moglibyście i temu, którego przeznaczacie na przyszłego właściciela gospodarstwa, t. j. żonatemu synowi lub zamężnéj córce, powierzyć gospodarkę; — niech pracuje razem z wami, i pod waszym zarządem i przewodem. Dzieci rozsądne przecież wiedzą, że i tak do grobu nic nie zabierzecie, a i za życia waszego niejedno im z ręki rodzicielskiéj skapnie. A chocbyście nawet wszystkie dochody oddali dziecku, które przy was gospodaruje, tak, iżby się za rzeczywistego gospodarza uważać mogło, to i tak dobrze, byle tylko rodziców szanowało, a wy byłebyście wspólnie w miłości i zgodzie z dziećmi żyć mogli.

Uwaga 4. To co powiedziałem w poprzednich uwagach, stósuje się do rodziców dobrych, religijnych, trzeźwych, pracowitych i rosądnych.

Tacy rodzice mają zwykle stósownie do przysłowia: że niedaleko pada jabłko od jabłoni, i dobre dzieci. Dobre dzieci będą się czuć szczęśliwemi, chociaż nie będą miały tytułu własności, iż będą mogły żyć i pracować pod opieką drogich swoich ojców.

Inaczéj zupełnie, gdy rodzice mają złe dzieci, oddane rozpuście i pijaństwu. Takim ani na chwilę niech nie powierzają gospodarstwa, bo dzieci je zmarnują i staną się nadto gwoździem do ich trumny.

Niech osiędą na swoim chlebie, a rodzice, co będą mogli, niechaj im dadzą jako rentę.

Może być także przypadek, że dzieci są dobre, a rodzice niedobrzy, oddani pijaństwu i procesom. W takim razie niechaj się dzieci starają wpłynąć na nich przez osoby poważne, krewnych, przyjaciół, miejscowego proboszcza, aby oddali gospodarstwo jednemu z dzieci. Gdyby się natenczas uparli i żądali wymiaru, to nie ma innego prawie ratunku, jak się na to zgodzić, jako na mniejsze zło. Lepiéjby przecież było, gdyby wspólnie z dziećmi szli do stołu, a dobre dzieci o potrzebach ich koniecznych nie zapomniałyby i mimo ich błędów, umiałyby ich szanować. W ogóle we wszystkich trudnościach, gdy sobie rady nie wiecie, radźcie się swoich proboszczów, a ostatecznie apelujcie i do samego pana Patrona — a ten wam nigdy rady i pomocy nie odmówi.

Uwaga 5. Gdy na gospodarstwie ciążą długi i może się je uratować jedynie wydaniem córki za mającego gotówkę człowieka, któryby te długi lub część ich większą posplacał, albo też ożenić syna, któryby posagiem żony upadkowi zagrodził, cóż wtedy począć?

Trzy daje na to pytanie odpowiedzi:

1) Gdy rodzice są uczciwi i dobrzy, można i trzeba rodzicom pozwolić daléj gospodarować, a zięć lub synowa spłaciwszy swym posagiem długi, niech sobie swój posag zahipotekuje i wymówi procent od złożonego kapitału. Sami zaś niech mieszkają oddzielnie.

Ulżą przez to gospodarstwu, bo pracując oddzielnie dla siebie, będzie mniéj gąb do jedzenia. Zapotrzebują zaś rodzice ich pracy, niech pracują za wynagrodzeniem takiém, jakieby u obcych pobierali. Będzie to zarazem dowodem miłości ku rodzicom i reszcie rodzeństwa a zarazem dowodem, że się pobrali nie dla gospodarstwa, ale z prawdziwego przywiązania i miłości wzajemnéj.

2) Dobrzy rodzice mogliby również zachowując tytuł własności oddać gospodarstwo w rękę dzieciom i z niemi wspólnie bez wymiaru gospodarować, jedząc z jednéj jak to mówią miski, i pracując według sił i możności dla wspólnego dobra.

3) Żadną zaś miarą być nie powinno, co się jednakowoż najczęściéj zdarza, że rodzice mając gospodarstwo obciążone długami, sprzedają takowe synowi lub zięciowi, wypisują spłaty dla reszty dzieci, sobie wymiar dostatni i tak puszczają je dzieciom na pewną ich zagładę. Czynią to na téj zasadzie, że gdyby nie sprzedali gospodarstwa, to aniby się syn nie ożenił, ani córka nie poszłaby za mąż, bo któżby chciał włożyć pieniądze w gospodarstwo i iść na wyrobek? Takie zdanie słyszałem od jednego z gospodarzy na zeszłorocznem powiatowem zebraniu Kółek włościańskich w Śremie. I rzeczywiście zdanie takie świadczą o o nieporadności wielu gospodarzy bywa za szczyt mądrości poczytywane.

Stokroć lepiéj iść w służbę lub na wyrobek i mieć kapitał ulokowany na majątku rodziców, który i tak po ich śmierci się odbierze, jak z wielkiemi długami i wymiarem być gospodarzem. W pierwszym razie jest nadzieja dana, że młodzi się dorobią, a procent od kapitału pomnoży się znacznie — w drugim razie pewnik, że stracą wszystko. I tak się na wyrobek dostaną, tylko bez kapitału. Jest to nic więcéj tylko pycha, żeby zostać gospodarzem, mieć konie, od nikogo nie zależeć, módz robić, kiedy się chce i jeździć dowoli po targach i jarmarkach. Zapatrywaniom takim kto rozsądny, to stawić powinien zaporę i działać w tym kierunku wśród krewnych i gminy.

Z tych wszystkich trudności jest pewna droga wyjścia, t. j. wrócenie do zasad prawdziwie chrześciańskich, do tych zasad wielkich i świętych, które głosił w starości swojéj Apostół Jan św.: „Synaczkowie moi miłujcie się wzajemnie.“ Dzieci niech mitują rodziców i nie zazdroszczą im, że gospodarują do śmierci, a oni, pobrawszy się, muszą tymczasowo przebywać nie w rodzicielskiéj zagrodzie, ale w obcym domu.

Niech się cieszą raczéj, że rodzicom i reszcie rodzeństwa przez ulżenie długów, pomogli do dalszéj skuteczniejszéj pracy, rodzice zaś, niech nawzajem zaufają dzieciom, gdyż wypisywanie wymiarów nie jest oparte na zasadach miłości chrześciańskiéj, ale raczéj brakiem téj miłości, jest raczéj sobkowstwem, interesem, bez uwzględnienia świętego związku miłości, jaki ożywiać winien członków jednéj rodziny. „Z Bogiem bracia, z Bogiem trzeba, kto chce syt być swego chleba“.

Nie pochlebiam sobie Szanowni Delegaci Kółek Włościańskich, abym wynalazł kamień mądrości na wszystkie biedy wypływające z wymiarów i innych niekorzystnych stosunków, ale mam tę nadzieję, że dorzuciłem cegiełkę do budowy i poruszyłem niejedną myśl, nad którą proszę Was, abyście się zastanawiali takową na Kółkach poruszali i w życie wprowadzali.

Zważywszy to wszystko, wymiarów nie polecam, gdyż

po pierwsze są niekorzystne dla społeczeństwa, bo przyczyniają się do zubożenia i wydziedziczenia gospodarzy wiejskich,

po drugie, bo wręcz są szkodliwe dla rodziu i oziębiają a często rozrywają stósunek miłości pomiędzy rodzicami a dziećmi, który Bóg uświęcił i prawo przyrodzone nakazuje.

Z afrykańskiéj polityki w Niemczech.

Śledziliśmy pilnie różne okresy nowéj niemieckiej polityki kolonialnéj, która, rozpoczęta w sposób skromny, oględny i czysto kupiecki — przybrała w koncu znaczenie i rozmiary wychodzące może i po za pierwotne intencye księcia kanclerza.

Jeszcze w roku 1878 książę Bismarck był stanowczym przeciwnikiem systemu kolonizacyjnego. Przed czterema laty zaś jeszcze oświadczał kanclerz publicznie, że Niemcy jako państwo nie powinny puszczać się na dalekie zamorskie przedsiębiorstwa.

Obecnie trudności mnożą się w sposób zastraszający. Afrykańska misya dr. Petersa staje się coraz to problematyczniejszą. Mimo wszelkich zaprzeczeń w „Colonial Ztg.“ jasną jest rzeczą, że kapitan Wissmann nie dozwoli na to, aby brał on wschodnie wybrzeża Afryki za podstawę do dalszych operacyj, że nie pozwoli mu nawet przebyć terytoryów, nad któremi rozciągnięto niemiecki protektorat.

Zakrawa to mocno na rodzaj interdyktu, tak że nie wiedzieć w jaki sposób nieszczęśliwy doktór ma dostać się do wnętrza Afryki, aby nieść pomoc Eminowi paszy, któréj zresztą Emin wcale jako nie zdaje się ani pragnąć, ani wyczekiwać. Dr. Peters użyje więc chyba skrzydeł albo balonu w celu przedostania się przez wybrzeża — lub téż najprawdopodobniéj (tak jak głosi wolnomyślna prasa) chętnie „da się powstrzymać“ naśladując owych pojedynkowych bohaterów, co to sami naprzód o pojedynku uwiadamiają policyą.

Tymczasem położenie na wybrzeżach wcale się jakoś nie polepsza. Dobrze zwykle poinformowana „Schlesische Ztg.“ twierdzi jednak, że wieść o zbrojnéj wyprawie kapitana Wissmanna miała do żywego zaniepokoić rokoszan krajowych. Rokoszanie ci odbierają coraz to poważniejsze posiłki drogą przez Mascate. Arabowie z północnéj Afryki spieszą na pomoc współwyznawcom zebranym pod naczelnym dowództwem szeika Busziri, ktory bezwarunkowo posiada siły znaczne pod względem ludzi, jak i jakości broni. W owéj ostatniéj utarczce pod Bogamojo udało się wprawdzie niemieckiemu admirałowi odebrać Arabom dwa krupowskie działa — a prócz tego zatrzymał krzyżownik niemiecki statek jakiś wiozący z Hamburga znaczny ładunek prochu, karabinów i nabojów — ale są to małe tylko rzeczy w porównaniu do ogromnych mas broni i amunicyi, jakie codziennie w przemycany sposób otrzymują rokoszanie.

Co się zaś tyczy widoków saméj wyprawy kapitana Wissmanna, to kompetentni ludzie co do tego punktu zdradzają niemałe wątpliwości. Według ich zdania żadnéj pomocy spodziewać się nie można od czarnych krajowych żołnierzy; Sudańczycy do tego stopnia zatrudnieni są i absorbowani Egiptem, że nie będą mogli udzielić nikomu jakiejbądź pomocy.

Oficerowie i urzędnicy niemieckiéj wschodnio-afrykańskiéj kompanii, dobrze obznajmieni z miejscowemi stosunkami, twierdzą, że dla poskromienia rokoszu i przywrócenia ładu po wybrzeżach potrzebaby teraz już korpusu ekspedycyjnego, złożonego z co najmniéj 20,000 Europejczyków.

Następnie po stłumieniu rezultatu za pomocą tego rodzaju wojennéj wyprawy — potrzebaby jeszcze na wschodnio-afrykańskich wybrzeżach załogi złożonéj z około 5000 niemieckich żołnierzy, rozlokowanych po najważniejszych strategicznych punktach — które jednakże poprzednio trzebaby należycie ufortyfikować; dopiero wtedy liczyćby można jako tako na spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Słowem — opinia publiczna nie spodziewa się wielkich rzeczy od wyprawy kapitana Wissmanna — który zna może wybornie Afrykę, ale nie zna wcale Arabów ani też murzynów — i dla tego nie posiada on właściwości koniecznych, aby módz ze skutkiem wdać się w rokowania z temi narodowościami.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 18 marca.

(36 posiedzenie.)

Prezydent Köller zagaja posiedzenie o godzinie 11 min. 15.

Przy stole ministeryalnym: Bötticher i Herrfurth.

Izba i galerye dobrze obsadzone.

Na porządku dziennym stoją obrady nad projektem ustawy o podziale obwodu rejencyjnego szlezwickiego na szlezwicki i kiłoński. Jak wiadomo, postanowiła Izba niedawno zasięgnąć zdania szlezwicko-holsztyńskiego sejmiku prowincyonalnego. Zdanie to wypadło na korzyść projektu, gdyż sejmik powiatowy oświadczył się za nim 34 głosami przeciwko 23.

Dzisiaj oświadczają się wolnokonserwatywni posłowie *Kardorff* i *Christophersen* jako też i *Rickert* przeciwko podziałowi, gdyż pociągnąłby on dalsze kosztowne podziały innych obwodów rejencyjnych, większych od obwodu rejencyjnego szlezwickiego i z tego powodu także, że głos sejmiku powiatowego nie może być miarodawczym, ponieważ nie odzwierciedla dokładnie sposobienia ludności.

Przeciwnie za projektem wystąpili dep. *Rauchhaupt Bülow* i *Tiedemann*, również ministrowie *Herrfurth* i *Bötticher*. Ostatni przemawiał w swym podwójnym charakterze jako minister i jako deputowany i zalecał w dłuższem przemówieniu przyjęcie podziału na podstawie doświadczeń, jakie zrobił będąc naczelnym prezesem w Szlezwiku Holsztynie. Położył on przedewszystkiém nacisk na przeciążenie szlezwickiéj rejencyi, podczas kiedy minister *Herrfurth* między innemi wskazywał i na to, że Kilonia nadaje się wybornie także na siedlisko rejencyi ze względu na pobyt wysokich władz wojskowych i marynarskich i jako rezydencya księcia cesarskiego domu i jako punkt środkowy handlu i komunikacyi.

Dep. *Rickert* (wolnom.) oświadczył, iż jego stronnictwo jednogłośnie oprócz dep. *Seeliga* z Kilonii głosować będzie przeciwko projektowi.

Dep. *Zedlitz* (wolnokons.) uważa sprawę podziału za krok wielkiéj zasadniczéj doniosłości. Chodzi o pytanie, czy obok aparatu administracyjnego ma jeszcze być zatrzymany wielki biurokratyczny aparat rejencyjny. W interesie administracyi uważa się mówca zniewolonym oświadczyć się przeciw projektowi i stawia zarazem rządowi państwa żądanie, aby zawezwał władze rejencyjne do ograniczenia się w wykonaniu swéj władzy na rzeczy konieczne i do zostawienia władzom administracyjnym wolniejszego pola.

Dep. *Rauchhaupt* stawia wniosek w imieniu obwodów, mających należeć do nowego rejencyjnego obwodu kilońskiego, aby skreślić obwody północny i południowy Dithmarschen i Rendsburg.

Wniosek Rauchhaupta o zmianę § 1 zostaje odrzucony 169 głosami przeciw 127. Przeciwko wnioskowi głosowali Polacy, centrum, wolnomyślni, część liberałów i wolnokonserwatywnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Gubernator półtawski, jenerał-major Jankowski, mianowany gubernatorem wołyńskim. — Z Wołynia donoszą, że wśród obywatelstwa tamtejszego bardzo przykre wrażenie wywołała wiadomość, że miejscowy gubernator, p. v. Wall, został translokowany do Kurska i już wkrótce opuści swoją posadę. Był to człowiek zacny i prawy, bezstrony zupełnie, administrator doskonały, a przytém zawzięty prześladowca łapowników. To też oni go wykurzyli teraz z Żytomierza, tak samo, jak przed kilku laty wykurzyli go z Kamieńca. Tu i tam przez cały ciąg jego urzędowania szły ciągle denuncyacye do Petersburga, że p. Wall jest za miękki dla Polaków, za nadto dla nich względny i ludzki, a więc nieodpowiedni na stanowisku naczelnika nadgranicznéj gubernii. Tymczasem był to człowiek tylko sprawiedliwy, a złodziei wszelkiego rodzaju, czy to „czynowników,“ czy pospolitych kryminalistów ścigał z całą zawziętością. To też podczas jego rządów zapanował ład w administracyi gubernii, funduszów publicznych nie rozkradano, budowano drogi, ustały jątrzenia i spokój panował. Snać jednak w Petersburgu nie lubią takich ludzi, bo nie idą na rękę „diejatielom“ i aferzystom wszelkiego rodzaju. Więc p. Walla przeznaczono do Kurska, a do Żytomierza przysłano, jak powyżéj donosimy, jenerał-majora Jankowskiego.

— Według katalogu dyecezyi wileńskiéj rzymsko-katolickiéj wydanego na rok 1889 dyecezya ta liczy katolików 1,174,014; Kapłanów 249, z których 14, z powodu starości lub choroby pobiera pensye emerytalne w charakterze inwalidów. Z pomiędzy kapłanów dyecezyi, najstarszym jest ks. Henryk Reczyński, emeryt, liczący 91 lat życia, a kapłaństwa 59. Najstarszym zaś z kapłanów czynnych, jest ks. Roch Boguszewski, liczący lat życia 88, a kapłaństwa 61, od 53 lat proboszcz w Jasieszewce w dekanacie białostockim. — W roku ubiegłym, zmarło kapłanów świeckich w dyecezyi 11, zakonników 2. — Dyecezyą obecnie po wywiezieniu księdza Biskupa Hryniewickiego do Jarosławiu zarządza ksiądz Ludwik Zdanowicz, prałat prepozyt. Do kapituły nadto należą księża prałaci: Felicyan Biedrzycki, Aleksander Hryniewiecki, August Lipnicki i Szymon Makarewicz, oraz księża kanonicy, Mateusz Harasimowicz, Adam Koźmian, Stefan Zwierowicz i Aleksander Waszkiewicz. — Dziesięciu alumnów z dyecezyi wileńskiéj kształci się w akademii duchownéj w Petersburgu, w seminaryum zaś miejscowem 74. Pomiędzy alumnami jest jeden liczący lat 47. —

---

(179)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 62.)

W Tronikach tymczasem coraz częściéj gromadziła się szlachta. Jak we wszystkich ważniejszych przygodach, tak i obecnie, gdy coraz groźniejsze o postępach kozackich dochodziły wieści i gdy na elekcyą gotować się wypadało, przybywano zewsząd do pana wojskiego po radę i słowo rozumne.

W Poniewieżu sejmik się zbliżał i posła obierać miano, a że się na nikogo szlachta zgodzić nie mogła, przeto po rozstrzygnięcie przybywano do pana Mikołaja. Dworek tronicki zaledwie mógł pomieścić gości, ale pan wojski był niestrudzony a zdawało się, iż odmłodniał w tym ruchu. Dopomagał mu téż z całéj duszy w tych przyjęciach pan Paweł, który wkrótce wielką influencyą wśród szlachty uzyskał, zwłaszcza, iż mówiono, jako olbrzymią fortunę przywiózł z Ukrainy. Przyjęcia téż w Tronikach od czasu przybycia pana Pawła stały się znacznie wspanialszemi, zwłaszcza trunków i to najprzedniejszych wytaczano całe beczki, a czasem, gdy się pan wojski sprzeciwiał, pan Paweł przerywał mu, mówiąc:

— Pozwól panie bracie.... A niechże ja choć teraz téj rozkoszy użyję, iżbym swoich przyjmować mógł a do serca garnąć. Siedziałem jak pustelnik lat tyle, niechże teraz pod koniec żywota przynajmniéj sercu dam folgę. Zacna to jest ta szlachta, kocha ciebie jak rodzica a za Oleńkę to każdy porąbać by się dał.

Na to responsu pan wojski nie miał, ile że rzeczywiście tak było. Czuł to pan Mikołaj, iż go miłowano i poważano powszechnie a jeszcze bardziéj się roztkliwiał nad miłością, którą jego jedynaczkę otaczano. Szanowano ją jak świętą; w jéj obecności najbardziéj zuchwały język milknął — a gdy raz zachorzała, to smutek był taki i taki niepokój w całéj okolicy, jak gdyby o własne każdego dziecko chodziło. Oleńka téż znała wszystkich i dalszych i bliższych sąsiadów, a kiedy się do Tronik zjeżdżano, to ona wychodziła zawsze ku przybyłym i witała ich uprzejmym uśmiechem, znikając jeno wówczas, gdy już wrzawa zbyt wzrastała. Czasem téż dla uspokojenia umysłów ukazywała się nawet gdy się wadzić poczynano a jéj zjawienie się było zawsze skutecznem lekarstwem. Godzono się natychmiast.

Frasunkiem téż było powszechnym, iż Oleńka nic o losie swoim dotychczas postanowić nie chciała. Starsi, którzy ją po imieniu poufale zwali, czynili jéj czasem wymówki, ale ona śmiała się wesoło mówiąc:

— Alboż to mnie źle u rodzica.... z wami! Po cóż mię się pozbywać chcecie?....

Od kiedy Oleńka przyrzeczenie Kazimierzowi uczyniła, a pan Szukszta z rekuzą odjechał, mowy już o tém nie było. Pan wojski nikomu téż nie wspominał o postanowieniu córki.

— Nie ma się czém chwalić... myślał.

A tymczasem dnie, tygodnie i miesiące mijały — pan wojski zaś widząc stałość Oleńki a słysząc jeno o Kazimierzu same pochwały, które go ze dworu pana Słuszki dochodziły, już się wreszcie z myślą tego związku godzić poczynał. To też, gdy dnia jednego Kazimierz po długiéj niebytności do Tronik zawitał, przyjął go z wielką czułością, Oleńka zaś z nietajonem ukontentowaniem, po dawnemu naprzeciw niego wybiegła, obie ręce doń wyciągając.

— Spodziewam się — zawołała — że już tak rychło nie ucieknieście od nas....

— Na bardzo krótko przybyłem — odparł Kazimierz, wzrok rozpromieniony wdzięcznością i szczęściem na nią podnosząc — muszę z panem wojewodą do Warszawy....

— Zapominacie o nas.... przerwała Oleńka ze smutkiem — a jam sądziła, że to com wam rzekła, zamiast oddalić, na zawżdy was tu przywiąże....

— Przywiązały mię słowa twoje do ciebie Oleńko, na wieki! — zawołał Kazimierz z mocą — ale nauczyły zarazem miłować cię dla twojego własnego, nie dla mojego szczęścia....

A ona podniosła na niego wzrok pewny, spokojny i rzekła:

— Kto wie, czyli tą odwłoką sprowadzicie mi szczęście?... mnie było za wami tęskno, bardzo tęskno....

Powiedziała to głosem tak rzewnym, tak do głębi duszy przejmującym, że Kazimierz do łez niemal wzruszony, byłby może wbrew postanowieniu, odrzekł na to słowami miłości, któreby dalsze wahanie zwalczyły, gdy w tymże momencie nowy gość przybył i przerwał rozmowę.

Był to pan Baltazar Tukałło, który snać rzeczywiście posiadać musiał tajemnicę wieczystéj młodości, bo od czasu śmierci królewskiéj i od kiedy o elekcyi Jana Kazimierza mówić poczęto, nie usiedział ani chwili na miejscu i jak młodzieniaszek się ruszał.

Przybywał teraz z Wilna, ale jakiś bardzo zbiedzony i zafrasowany. Od czasu swéj niefortunnéj z owymi zaciężnymi żołnierzami wyprawy, którzy dworzysko pana Sołłohuba ograbiwszy, spalili, przesiadywał on najczęściéj w Wilnie u krewnych, albo w Tronikach, Sulejki swe dziedziczne całkowicie zrujnowawszy, odstąpiwszy bratu, który dochodami z owéj majętności miał wynagradzać panu Sołłohubowi szkodę, przez kompanów pana Baltazara wyrządzoną.

Dochodów nie było, więc i o wynagrodzeniu mowy być nie mogło, ale pan Baltazar cale był tém uspokojony w sumieniu i nieraz mawiał:

— Oddałem na wynagrodzenie wszystko, co miałem, rozumiem przeto a konkluduję, że ani Pan Bóg, ani pan Sołłohub pamiętać mi nie będą, iżem raz w żywocie mym był głupi a dałem się oszukać zdrajcom i opryszkom....

W Tronikach też był pan Baltazar zawsze pożądanym gościem a pan Mikołaj frasował się jeno, gdy go długo nie widział.

— Zacna to jest dusza — mówił — a taka, w któréj zdrady nie masz. Przejrzeć ją można na wskroś a zobaczyć różne, często ucieszne rzeczy, jeno myśli nieszczeréj nie dojrzysz.

Był téż pan Baltazar zawsze dobréj myśli, ale teraz zakłopotania utaić nie umiał. Tarł ręką czoło i podgoloną czuprynę targał a wąsy gnębił, nie mówił zaś nic, dopóki pan Mikołaj miodu mu przynieść nie kazał. Dopiero przy tym trunku usta mu się nieco rozwiązały. Stuknął pięścią o stół i rzekł:

— Arcypies byłbym, gdybym do Warszawy nie pojechał....

— A to jedź waszmość... — zaśmiał się pan wojski.

— Jedź... jedź... powtórzył chmurnie pan Baltazar. — Łatwo to panu wojskiemu gadać....

Urwał i miodu się napił.

— Rzekłbym ja więcéj... — rzekł po chwili, spozierając ukradkiem na pana Pawła, obecnego przy téj rozmowie, — ano nie śmiem, bo oto brat waszmości, człek wielce słuszny, ale mi nie znany, mógłby sobie Bóg wie, jakie horrendum pomyśleć....

— Za mego brata ja ręczę. — wtrącił pan Mikołaj, wielce zainteresowany tą tajemniczą przemową.

— Słuszna to rzecz jest za brata ręczyć, — słuszna i szlachetna. Ja za mego także ręczę. Oddałem mu moje Sulejki, aby tam gospodarzył i wcale się nie skarżę. Nie mam wprawdzie ztamtąd nic, bom wszystkie dochody na wynagrodzenie za zniszczenie Tronik odstąpił. Ale to już sporo minęło czasu, w rachunki ja nie wglądam, bo to rzecz nie moja, ale tak mi się zda, jako szkoda już chyba powetowaną być musi....

Pan wojski się zaśmiał.

— Oczywiście! — zawołał.

— Ano, chwała Bogu! — zakonkludował pan Baltazar. — Toż od przyszłego roku dochody ze Sulejek do mnie należą — i mogę je waszmości znowu na lat kilka odstąpić, jeżeli....

— Jeżeli co? — spytał pan wojski z uśmiechem, widząc, że pan Tukałło zamilkł nagle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dyecezya wileńska składa się z 23 dekanatów, z których 14 w obrębie gubernii wileńskiéj i 9 w obrębie gubernii grodzieńskiéj. Parafii dyecezya liczy 252. Samo Wilno liczy parafii 9, z ludnością katolicką wynoszącą 49,193 osób. Kościołów katolickich w Wilnie znajduje się 17. W dyecezyi istnieje 1 klasztor męzki Franciszkanów w Grodnie, w którym znajduje się zakonników Franciszkanów 3, dominikanów 2, benedyktynów 4, Karmelitów 2 i księży świeckich 2. — Klasztorów żeńskich w dyecezyi jest 3, mianowicie: Benedyktynek w Wilnie, Brygidek w Grodnie i Bernardynek w Słonimie.

NIEMCY.

* Berlin, 18 marca. Wschodnio afrykański teatr wojny zajmować będzie zwolna umysły coraz więcéj. Kapitan Wissmann zebrał już wielką część swych wojsk i będzie mógł wkrótce przystąpić do dzieła; dr. Peters osiadł wprawdzie chwilowo na mieliźnie, ale czy jego wyprawa w ogóle nie przyjdzie do skutku, nie można z góry przesądzać. Przygotowania do angielskiéj wyprawy na odsiecz Emina Paszy dokonywują się także gorliwie, jak wiadomo, od dość dawna w skrytości, a portugalska wyprawa zamierza podobno dotrzeć do jeziora Nyassa. W ten sposób coraz więcéj wiążą się nici i bez walki przy posuwaniu się małych tych wojsk z pewnością się nie obędzie, ponieważ ludność a przedewszystkiém w swém rzemiośle zagrożeni handlarze niewolników, przekonali się z czasem, o co chodzi. Najniespokojniejszą jest zawsze ludność na wybrzeżach wyrzut Zanzibaru. Podług depeszy londyńskiego „Times-a" ogłosił niemiecki dowódzca floty urzędownie, że skarci mieszkańców miejscowości Saadani, dla tego też kazał angielski konsul jeneralny brytyjskim poddanym miejsce to opuścić. Saadani leży właśnie wprost wyspy Zanzibaru, mniéj więcéj tak samo na północ miasta Zanzibaru, co Bagamoyo na południe. Miejsce to było głównym punktem powstańców i raz już spłonęło wskutek granatów niemieckich. Pomiędzy arabskimi handlarzami niewolników panuje naturalnie wielki niepokój; postanowili oni podobno wraz z pojawieniem się zachodniego monsumu z całym „zapasem" niewolników, zakupionym w wschodniéj Afryce, przebić blokadę wojsk niemieckich i angielskich. Rzecz bowiem ma się, jak następuje: handlarze niewolników przybywają do Zanzybaru wraz z regularnie wiejącym wschodnim monsumem, gdzie robią zakupna; ponieważ używają okrętów niepewnéj wartości, zwanych *dhaus*, muszą więc czekać na monsum zachodni do powrotu. Aby swemi okręcikami mieli przebić blokadę wojennych parowców, jest to rzeczą prawie niemożliwą — chyba, że tego dokonają w nocy.

— *Kaenodzieja lic. Weber* z Gladbachu puścił swego czasu w obieg pogłoskę, że w Slązku został pewien protestancki włościanin skłoniony do przejścia na katolicyzm pożyczką 30,000 m. z biskupiego urzędu we Wrocławiu. Katolicka prasa nie dawała p. Weberowi spokoju, żądając bezustannie dowodów na jego twiedzenie. Dzisiaj widzi się ów jegomość wreszcie zniewolonym do zamieszczenia w „Kreuz Ztg." żądanego odwołania, wyrażając żal, że w ogóle twierdzenie takie wygłosił.

— *Na posiedzeniu* niemieckiéj rady ekonomicznéj, któréj obrady dziś się rozpoczęły, referował radzca ekonomiczny Schlosser z Kirchbergu o zabezpieczeniu od gradobicia, domagając się nadzoru ze strony władz nad instytucyami zabezpieczającemi resp. wydanie prawa stósownie do art. 4 konstytucyi rzeszy. Zgromadzeni zgodzili się jednogłośnie na wywody referenta.

— *Komisya* budżetowa parlamentu uchwaliła na wczorajszém posiedzeniu przedewszystkiém pozycyą 24 tysięcy marek w etacie dodatkowym urzędu skarbu na pokrycie kosztów administracyi i utrzymania cesarskiego pałacu w Strasburgu, i obradowała następnie nad kwestyą podzielenia pozycyi etatu dodatkowego na bieżące dochody i na pożyczkę. Podczas kiedy kilku deputowanych żądało, aby większą część wydatków etatu dodatkowego pokryć dodatkami matrykularnemi, ponieważ obecne położenie finansowe na to pozwala, obstawał sekretarz stanu w urzędzie skarbu, baron Maltzahn w kilkakrotném przemówieniu za podziałem, zaproponowanym przez rząd, wedle którego z wydatków w sumie 21,885,841 marek pokryto za pomocą pożyczki sumę 12,495,575 m. Ostatecznie przyjęto projekt rządowy.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu odbędzie się we wtorek dnia 26 marca r. b. o godzinie 4 po południu na sali Hotelu Francuskiego.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatu krestoszyńskiego odbędzie się w Krotoszynie we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem. Na zebranie przybędzie Patron.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku od 30 lipca 1887 do 1 stycznia 1889.

Towarzystwo nasze założone zostało dnia 30 lipca 1887 r., dopiero dzisiaj jednakże po $1^1/_2$ rocznem istnieniu odbywa się pierwsze walne zebranie, gdyż naszym rokiem obrachunkowym ustanowiliśmy rok kalendarzowy, a pierwszych kilku miesięcy istnienia Towarzystwa nie chcieliśmy robić przedmiotem osobnego sprawozdania. — Nadal zdawać będziemy regularnie sprawę z całorocznych czynności w pierwszym kwartale każdego roku — za ubiegły rok kalendarzowy.

Przystępując do złożenia sprawozdania z dotychczasowych czynności, pragniemy najprzód odpowiedzieć na ogólne zapytanie: czy nie zawiedliśmy się w naszych rachubach i nadziejach, które nas ożywiały przy zakładaniu Towarzystwa, — a następnie przytoczymy szczegóły z dotychczasowéj działalności.

Sam fakt założenia Towarzystwa został przez ogół przyjęty bardzo przychylnie. Wszystkie czasopisma — z wyjątkiem jednego — powitały Towarzystwo sympatycznie, uznając jego potrzebę i obiecując czynne poparcie. Z uznaniem i z zadzwoleniem nadmienić winniśmy, że od owego czasu pisma nasze, w pewnéj mierze za inicyatywą i ze współpracownictwem członków Towarzystwa, częściéj zajmowały się sprawą pijaństwa i wstrzemięźliwości, częściéj umieszczały odnoszące się do téj sprawy wzmianki i artykuły już to zwracając uwagę na zgubne skutki pijaństwa, już téż zachęcając do większéj wstrzemięźliwości. Pochlebiamy sobie, że przez założenie naszego Towarzystwa dałiśmy do tego pobudkę i dla tego niechaj nam wolno będzie choć w drobnéj części zasługę tego żywszego zainteresowania się tą tyle ważną sprawą położyć na rachunek naszego Towarzystwa.

Jedno tylko pismo — jak już wyżéj nadmieniliśmy — wystąpiło z niechęcią przeciwko Towarzystwu, jużto twierdząc, że jest niepotrzebne, już téż, że wkracza w dziedzinę działalności kościelnéj. Ten drugi zarzut pochodził — jak sądzimy — z nieporozumienia. Pismo owo przypuszczało może, że zakładać będziemy bractwa wstrzemięźliwości na wzór bractw istniejących przy kościołach. Jakkolwiek i w tém nie widzielibyśmy niczego złego, ani téż niezgodnego z interesami kościelnemi, to jednakże zaznaczyć tu winniśmy, że zakładanie bractw wstrzemięźliwości pozostawiamy zupełnie działalności duchownych i rządców parafii, że natomiast pragniemy szerzyć za pomocą pism i wszelkich innych środków przekonanie o potrzebie większéj wstrzemięźliwości, że pragniemy szerzyć to przekonanie i zachęcać do wprowadzenia go w życie nie tylko między ludem, nadużywającym przeważnie gorzałki a stanowiącym główny kontyngens kościelnych bractw wstrzemięźliwości, ale między wszystkiemi warstwami społeczeństwa, nie wyjmując inteligencyi i sfer najwyższych.

Pragniemy zachęcać wszystkich ludzi dobréj woli do pielęgnowania téj cnoty społecznéj — pismem, słowem i czynem.

Nie tylko zaś nie mieliśmy zamiaru wkraczania w dziedzinę kościelną i konkurowania z duchownymi, lecz owszem żywiliśmy nadzieję, że założeniem naszego Towarzystwa przypomnimy i ożywimy sprawę kościelnych bractw wstrzemięźliwości, zachęcimy duchownych do zakładania ich, gdzieby nie istniały, a pobudzenia do nowego życia, gdzie zasnęły. Rachowaliśmy nawet dalej na to, że działalność nasza — o ileby do ludu dotrzeć mogła — zachęci takowy do liczniejszego przystępowania do kościelnych bractw wstrzemięźliwości. Nasz program nie wkracza przeto w dziedzinę kościelną, nasza działalność nie może przeszkadzać rozwojowi bractw kościelnych, może mu owszem chyba dopomóc. Tak téż myśl i zadanie nasze zrozumieli niektórzy duchowni, którzy się bynajmniej do naszego Towarzystwa nie zniechęcili, owszem popierać je przyrzekli.

— Czy Towarzystwo nasze jest potrzebnem?

Na to pytanie chyba ten przeczące mógłby odpowiedzieć, ktoby umyślnie chciał oczy zamykać na spustoszenia, jakie między nami sprawiało i sprawia pijaństwo i nadużywanie gorących napojów. Ale może kto powie: nie jest potrzebne, bo i bez Towarzystwa wstrzemięźliwość szerzyć można. Ależ i oświatę szerzyć może każdy w swem kółku i na swą rękę — a czemuż zakładamy Towarzystwa oświaty, czytelni ludowych i t. p.? Może i powinien każdy pełnić uczynki miłosierne — a czemuż zakładamy Towarzystwa dobroczynności? Można być dobrym rólnikiem lub przemysłowcem, można popierać te gałęzie gospodarstwa społecznego i bez Towarzystw — a jednakże któż zaprzeczy użyteczności Kółek rolniczych lub Towarzystw przemysłowych? Na seryo przeto zarzutu owego brać nie należy.

Inne znów pytanie: czy praktyczną było rzeczą zakładać Towarzystwo, czy w ogóle mogliśmy i możemy się spodziewać osiągnięcia jakichkolwiek dodatnich rezultatów?

To już nie od nas samych zależy, lecz od poparcia przez ogół, a mianowicie przez ludzi głębiéj myślących, zastanawiających się nad naszem położeniem, dbałych o przyszłość naszą. Rachowaliśmy i rachujemy na to poparcie, a chociaż dotychczas więcéj doznaliśmy obojętności, a może nawet lekceważenia, niż pomocy i współudziału, to jednakże nie zrazamy, ani cofamy się, nie ustępujemy, lecz nadal w wytkniętym kierunku postępować i pracować zamierzamy — ufni, że coraz liczniejszych zyskiwać będziemy zwolenników i że wówczas téż znaczniejszemi rezultatami będziemy się mogli poszczycić. Z uznaniem zaznaczamy tu, że z pośród inteligencyi przedewszystkiem lekarze uznali doniosłość naszego programu i stósunkowo najwięcéj nas poparli. Mamy otuchę, że i nadal nie odmówią nam swego poparcia i przyczynią się znakomicie do wyleczenia téj najgorszéj i najcięższéj choroby społecznéj.

Przystępując do szczegółów organizacyi tak wewnętrznéj, jak i działalności na zewnątrz, wynurzyć winniśmy ubolewanie, że jeden z założycieli i członków zarządu — p. dr. Alkiewicz wskutek dłuższéj choroby, a następnie wyprowadzenia się z Kórnika, zmuszony był wystąpić z zarządu, w którym bardzo gorliwie sprawował urząd skarbnika. W miejsce jego objął ten urząd dr. Tetzlaff z Kórnika.

Pod względem liczby członków Towarzystwo nasze nie zdołało się dotychczas rozwinąć. Członków przystąpiło wogóle 52, z tych 20 miejscowych, 32 zamiejscowych, z których na Poznań przypada 9.

Jedną z przyczyn tak nielicznego przystępowania do Towarzystwa jest prawdopodobnie to, że siedzibą Towarzystwa jest małe miasteczko, a powtóre, że nie zdołaliśmy jeszcze zorganizować sieci korespondentów, którzy mieli właśnie być pośrednikami między zarządem a osobami, którzy z najrozmaitszych okolic do Towarzystwa przystępować i cele jego popierać chcieli. Zadaniem korespondentów miało więc być przyjmowanie członków, odbieranie od nich składek i przesyłanie ich do kasy głównéj, rozdzielanie między członków publikacyi Towarzystwa, wreszcie zbieranie ze swego okręgu dat statystycznych. Zarząd uprosił do téj pracy 6 korespondentów, z których jednakże nie zdołali jeszcze wszyscy rozwinąć dostatecznie swéj działalności.

Odzywamy się tutaj do osób podzielających nasze zapatrywania i gotowych do przyjęcia funkcyi korespondentów, aby zechciały się zgłosić do nas z ofiarowaniem swego lakskawego współpracownictwa.

Dochody Towarzystwa były następujące: ze składek skapitalizowanych (od dwóch braci pp. F. i E. Wojciechowskich po 50 m.) 100,— m.
ze składek rocznych 72.50 m.
z wydawnictw 63,75 m.
z procentów od depozytu 3,25 m.
Razem 239,50 m.

Rozchód zaś wynosił:
za książki rachunkowe 4,85 m.
za kupioną dla biblioteki książeczkę księdza Jackowskiego o wstrzemięźliwości —,40 m.
za materyały piśmienne i portorya 18,70 m.
za druk i oprawę rozprawy dr. Chodeckiego o pijaństwie 105,— m.
Razem 128,95 m.

Dochodu było 239,50 m.
Rozchodu 128,95 m.
Dnia 1 stycznia 1889 pozostało więc w kasie remanentu 110,55 m.

Skapitalizowane składki uważać będziemy za fundusz żelazny, od którego tylko odsetki obracane będą na bieżące rozchody.

Te szczupłe fundusze były przyczyną, iż nie mogliśmy rozwinąć naszéj działalności na zewnątrz i ograniczyć się musieliśmy na wydaniu wspomnianéj wyżéj broszury dr. Chodeckie „O pijaństwie," która rozeszła się dotychczas w kilkuset egzemplarzach. W roku bieżącym zamierzamy wydać drugą broszurę, przeznaczoną również przeważnie dla inteligencyi, a gdy nam fundusze do kasy obficiéj wpływać zaczną, przystąpimy do szerzenia popularnych książeczek między ludem.

Kończąc sprawozdanie nasze, odzywamy się raz jeszcze do wszystkich ludzi dobréj woli, mianowicie do duchownych, dziedziców, lekarzy, całéj inteligencyi, z usilną prośbą, aby usiłowania nasze skuteczną swą pomocą popierać zechcieli, ale nam przysparzali członków i funduszy, zasilali nas swą radą i praktycznemi wskazówkami, aby nam wreszcie odnośne dane statystyczne nadsyłać raczyli.

Wierzymy silnie, iż taka zespolona praca nie pozostanie bez błogich skutków, że owszém bardzo obfite wyda owoce.

Zarząd Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku.

Dr. Celichowski. Ks. Rybicki. Dr. Tetzlaff.

REZOLUCYE

uchwalone na walnem zebraniu Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku dnia 17 lutego 1889 r.

1) Niewątpliwą jest rzeczą, że do ograniczenia pijaństwa między ludem najwięcéj przyczynić się mogą duchowni — przez urządzanie w tym celu misye i gorliwe zajmowanie się bractwami wstrzemięźliwości.

2) Pożądaną jest rzeczą, aby gminy miejskie i wiejskie jako téż dominia ograniczały jak najbardziéj liczbę szynkowni i karczem. Przykładem w tej mierze niechaj przyświecają przedewszystkiém dziedzice, zwłaszcza, że we wielu przypadkach karczmy po dokładnem obliczeniu nie tylko nie przynoszą zysku materyalnego, ale sprowadzają jeszcze straty.

3) Starać się należy, aby we wszystkich miastach urządzone zostały kawiarnie ludowe, w którychby robotnicy i ludzie mniej zamożni dostać mogli za tanie pieniądze: kawy, herbaty i lekkiego krajowego piwa, a w którychby sprzedaż rozpajających napojów zupełnie była wykluczoną. Z kawiarniami mogłyby — mianowicie zimą — połączone być tanie kuchnie. W kawiarniach takich powinnyby się znajdować czasopisma, aby goście obok posiłku materyalnego znaleźć także mogli posiłek umysłowy. Urządzeniem kawiarni ludowych mogłyby się po większych miastach zająć towarzystwa dobroczynności — a przedsiębiorstwa takie prawdopodobnie opłacałyby się same.

4) Wszyscy chlebodawcy powinni znieść zwyczaj częstowania swéj czeladzi i robotników wódką, którą zastąpić należy innemi napojami nie zawierającemi alkoholu.

5) Na wszystkich zebraniach towarzyskich należy znieść barbarzyński zwyczaj przymuszania do picia i to osławione u obcych „duszkiem," które nam bynajmniéj chluby nie przynosi; — na obiadach publicznych ograniczyć należy istną manią wznoszenia niezliczonych toastów, zakrapianych obficie wi em.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 19 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał werkmistrzowi kolejowemu Grunowowi w Królewcu król. order korony czwartéj klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedyo-opera Kamieńskiego z muzyką Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale".

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis suflera p. Ignacego Chojnackiego obraz historyczny Majeranowskiego „Domy polskie".

W sobotę po raz pierwszy obraz historyczny z powieści H. Sienkiewicza przerobiony przez Siemaszko „Pan Wołodyjowski".

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **W czwartek** dnia 21 marca dany będzie na dochód p. *Ignacego Chojnackiego*, suflera tutejszego naszego teatru, benefis pod tytułem: **Córka Mlecznika** czyli **Domy Polskie w XVII wieku.** Obraz historyczny w 5 aktach przez Konstantego Majeranowskiego odznacza się pięknemi epizodami, efektownemi scenami, bogactwem sytuacyi i świetną wystawą. Możemy więc zapewnić Publiczność poznańską, że wieczór ten będzie zajmującym i pod każdym względem udanym, ponieważ wszyscy najlepsi nasi artyści w nim wezmą udział. Pan *Chojnacki* sumiennenną swą pracą i przywiązaniem do sceny naszéj, zasługuje na sympatyą i poparcie Publiczności. Sądzimy więc, że zbierze ona się jaknajliczniéj na czwartkowy benefis.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 20 marca o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) wykład dr. Koehlera „O wywarach (Loesskindel) i innych konkrecyach w glinach i iłach się znachodzących; 2) przedstawienie różnych wnętrzników (Entozoa) człowieka i zwierząt domowych; 3) sprawy bieżące.

* **Towarzystwo „Staszyc"** urządza w poście szereg bezpłatnych odczytów publicznych, które się odbywać będą na sali hr. Działyńskich przy Starym Rynku zwykle w poniedziałki. Pierwszy odczyt odbędzie się wyjątkowo jutro w środę dnia 20 b. m. na temat „O autorkach czeskich", który wygłosi członek Towarzystwa p. Józef Chociszewski.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 20 marca o godzinie 4 po południu.

* **Woda w Warcie.** W Pogorzeliey przybrała woda przy zamarzniętéj rzece od wczoraj do dziś o 5 ctm. t. j. z 1,59 m. do 1,64 m.

U nas przybrała Warta od wczoraj południa o 6 ctm. t. j. do 1,62 m.

* **W dniu 11 b. m.** pokłuł robotnik Stanisław Lehman przy kłótni w szynku na Zawadach ciesłę Jędrzeja Dominika z Główny tak okropnie nożem, że tenże w sobotę ostatecznie zmarł. Lehmann, którego przedwczoraj aresztowano, zadał był téż synowi zmarłego kilka ran.

* **Introligator** Polak, którby zarazem prowadził mały handel obrazami itp. pragnąłby się osiedlić w jakiém mieście. Prosimy o wiadomości, gdzie się znajdzie zatrudnienie?

* **Z powodu** zamieci śnieżnych nie dojechał w niedzielę po południu pociąg strzałkowski do Wrześni. Musiano zarekwirować robotników oraz drugą lokomotywę i dopiero po $2^1/_2$ godzinnéj pracy skierowano pociąg znowu napowrót do Strzałkowa. Również musiał powrócić z miejsca tego pociąg poznański, nie dojechawszy do Strzałkowa.

* **Zur Förderung des Deutschthums in der Provinz Posen** wyznaczono pomiędzy innemi 150,000 marek na stypendya dla uczniów gimnazyalnych i akademików narodowości niemieckiéj. Kto pobiera te stypendya? Czy może synowie ubogich rodziców? Niech odpowiedzą na to następujące nazwiska. Przy gimnazyum w Gnieźnie pobierają stypendya w kwocie od 150 do 300 marek synowie pp. dyrektora sądu Gernota, radzcy zdrowia i fizyka powiatowego p. Wilke, superintendenta p. Kaulbacha, pastora Staara, dzierżawcy 10,000 morgów Działynia, p. Kretschmera, drugiego burmistrza p. Heitnera, wyższych nauczycieli gimnazyalnych Fischera i Jörlinga — nadto jeszcze 4 innych, których nazwisk dowiedzieć się nie mogliśmy, — ale 8 powyższych danych wystarczy na udowodnienie tego jak bardzo fundusz powyższy był potrzebny.

* **Na Nowym drugim torze** kolei poznańsko-bydgoskiéj resp. toruńskiéj poczęły już tymczasem kursować pociągi towarowe.

* **Międzyrzecz.** Na ostatnim sejmiku powiatowym uchwalono budowę dwóch bitych gościńców i to ze Zbąszynia do Trzciela i od granicy powiatu skwierzyńskiego aż do granicy brandenburskiéj w kierunku od Bledzewa przez Gorońsko do wsi Tempel (w Brandenburgii)

* **Rawicz.** Wakuje posada burmistrza miasta naszego; pensya wynosi 4500 marek. Ubiegający się o tę posadę winni się zgłosić do dnia 15 kwietnia do przewodniczącego w radzie miejskiéj p. Jana Linza.

* **Strzelno.** Folwark Siedlichno, obejmujący 128 hekt. areału, dotychczasowa własność Augusta Miickiego, ma być dnia 18 maja na miejscu drogą egzekucyjną sprzedany.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. wikary Sychowski z Chojnic ustanowiony został od 1go kwietnia r. b. kuratusem przy zakładzie korygendów w Chojnicach. — Ks. wikary Antoni Maliński ze Subków przeniesiony został do Sliwic a ks. wikary Cyra ze Sliwic do Strzepcza.

* **Chełmno,** 16 marca 1889. Dziś zdało pod przewodnictwem dyrektora 12 abiturytentów tutejszego gimnazyum popis dojrzałości. Pomiędzy składającymi byli następujący rodacy nasi: Chrzanowski Józef, Czapla Tadeusz, Fetke Józef, Łopianowski Wiktor, Rutkowski Roman i Trzebiatowski Kaźmirz.

* **W Prusach Zachodnich** naliczono w r. z. przy spisie koni 210,382 koni, za które wpłynęła do funduszu zabezpieczenia koni kwota 63,114 marek 60 fen. (30 fen. za konia).

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 20go marca św. Patrycyusza B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5. Zachód o godzinie 6 minut 11

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt IX za miesiąc marzec zawiera: 1) Kolia Rokitin, szkic, napisał Abgar Sołtan. — 2) Z dziejów domu Koburgów przez Henryka Lisickiego. — 3) Z dziejów Polski w XV wieku (z powodu dzieła profesora Caro „Geschichte Polens") przez A. Lewickiego. — 4) Bankructwo monometalizmu przez dr. Józefa Milewskiego. — 5) Ignacy Domeyko (wspomnienie pośmiertne) przez E. R. — 6) Kronika literacka: X. S. Załeski: O masonii w Polsce od r. 1742 do 1822. — E. Bogusławski: Historya Słowian, tom I. — X. M. Morawski: Co to jest hypnotyzm? — J. von Benko: Reise S. M. Schiffes „Albatros" unter Commando des k. k. Fregatten-Kapitäns Arthur Müldner nach Süd-Amerika, dem Caplande und West-Afrika, 1885—1886. — M. A. Racinet: Le Costume Historique, 6 tomów. — E. Guillaume: Etudes d'Art antique et moderne. — Z literatury powieściowéj: Z. Kaczkowski: Olbrachtowi Rycerze 3 tomy. — Ouida: A House Party. — F. Coppée: Contes Rapides. — 7) Przegląd polityczny przez ***.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rovenhagen z Gdańska, Libermann z Berlina, hr. Potulicki z Berlina, Swinarski z Rogoźna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Węsierski z Pianówki, Harmel z żoną z Wilkowa, Neymann z Gniezna, pani Rothe z Berlina.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 19 marca 1889. (Kursa końcowe,

	Kurs z dnia	18	19
Pszenica słabo.			
na kwiecień-maj	188 —	187 50	
na wrzesień-październik	186 25	186 —	
Żyto stałe.			
na kwiecień-maj	149 75	150 25	
na wrzesień-październik	151 25	151 50	
Oléj rzep. stałéj.			
na kwiecień-maj	57 10	57 40	
na wrzesień-październik	51 —	51 40	
Okowita stałéj.			
eksportowa	33 10	33 30	
na kwiecień-maj	32 30	32 60	
na czerwiec-lipiec	33 30	33 60	
na sierpień wrzesień	34 30	34 70	
spożywcza	52 70	53 10	
na kwiecień maj	51 80	52 10	
na czerwiec-lipiec	53 90	53 20	
na sierpień-wrzesień	54 —	54 30	
Owies			
na kwiecień-maj	140 50	140 75	
Wyp. żyta wsp	—	—	
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000	
„ „ spożywcza.	,000	,000	

	Kurs z dnia	16	18
Consol. 4%		108 90	108 8
Consol. 3½%		104 50	104 32
Poznańskie 4% listy zastawne		102 60	102 20
Poznańskie 3½% listy zastawne		101 60	101 80
Poznańskie listy rentowe		106 —	105 80
Austryackie banknoty		168 20	168 —
Austryacka renta srebrna		70 40	— —
Rosyjskie banknoty		2 6 60	217 45
Rosyjskie consol. 1871		102 50	102 50
Rosyjskie listy zastawne		96 10	96 10
Polskie 5% listy zastawne		64 50	64 50
Polskie likwidacyjne listy zast.		58 10	57 90
Węgierskie 4% renta złota		85 10	85 25
Austryackie kredytowe akcye		163 30	163 8
Austryackie francuskie koleje		101 —	100 —
Lombardy		42 10	42 25

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 19 marca 1889. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	18	19
Pszenica niezm.			
na kwiecień-maj	183 —	184 —	
na wrzesień-październik nowe	— —	— —	
Żyto stałe.			
na kwiecień-maj	146 50	147 —	
na wrzesień-październik nowe	150 —	150 —	
Olej rzep. bez inter.			
na kwiecień-maj	57 —	57 —	
na wrzesień-październik	51 20	51 70	
Okowita wyżéj.			
w miejscu spożywcza	52 40	52 70	
„ eksportowa	32 80	33 20	
„ na kwiecień-maj eksp.	32 10	32 30	
„ na sierp.-wrzes. eksp.	34 20	34 40	
Petroleum			
w miejscu	12 —	12 —	

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 18 marca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	754	Płd.Płd.W.5	pochmurno	7
Aberdeen . . .	758	Płd.W. 4	zachm.	1
Chrystiansund .	756	W,Płd.W. 2	pół zachm.	—3
Kopenhaga. . .	756	Z.Płn.Z. 3	pogodne	—2
Sztokholm . . .	752	PłnZ. 2	pół zachm.	—7
Haparanda . . .	747	spokojnie.	pół zachm.	—15
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	747	Płd. 2	zachm.	—7
Kork, Queenst.	746	Płd. 4	pochmurno	8
Cherbourg . . .	763	Z. 3	pół zachm.	6
Helder	759	Płd.Z. 1	mgła	4
Sylt	759	Płn.Z. 1	pogodne	1
Hamburg . .	760	Płn.Z. 2	zachm.	1
Świnemünde . [1])	758	Z.Płn.Z. 4	pogodne	—1
Neufahrwasser.	763	Z. 2	śnieg	—2
Kłajpeda . . .	763	Płn.W. 1	pogodne	—5
Paryż	764	Płd.Płd.W.1	zachm.	5
Monaster. . . .	760	Płd Z. 2	mgła	5
Karlsruhe . . .	765	Płd.Z 3	pochmurno	2
Wiesbaden. . .	764	Z. 2	zachm.	4
Monachium . .	765	Płd Z. 3	pochmurno	2
Kamienica . .	762	Z.Płd.Z. 3	śnieg	1
Berlin	759	PłnZ. 4	pochmurno	2
Wiedeń	762	Z. 4	pochmurno	3
Wrocław . . .	759	Z. 3	zachm.	0
Isle d'Aix . . .	763	W.Płd.W. 4	zachm.	3
Nizza.	765	W.Płd.W. 3	bez chmur	7
Tryest	766	spokojnie.	bez chmur	3

[1]) Nocą śnieg.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich. [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum powyżéj 765 mm. leży ponad Alpami, depresya o 755 mm. powstała na Z. od Irlandyi, a wczorajsze minimum postąpiło daléj ku Rosyi. Przy przeważnie słabych wiatrach z PłdZ. do PłnZ., panuje ponad Niemcami powietrze przeważnie pomroczne. częściowo z drobnemi opadami. W niemieckich prowincyach nadbałtyckich leży temperatura znowu pod zerem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
18. Pop. 2	752,5	PłnZ. um.	pogodne	+ 2.2
18. Wie. 9	752.3	Płn um.	zachm.	+ 1.2
19. Ran. 7	752 9	W. umiar.	pochmurno	- 2,0

Dnia 18 marca maximum ciepła + 2 6 Cel.
„ „ minimum ciepła — 2°1 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:
Przeważnie pochmurno i pomroczno; częstokroć zachmurzone niebo, mgła; temperatura zaledwie zmieniona, przeważnie sucho — lekkie i słabe wiatry. Nocą mrozy i szron.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Badeńska 4-procentowa pożyczka premiowa. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **140 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4,50 marek za sztukę.

Berlin, 18 marca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4010 sztuk bydła rogatego, 10077 sztuk trzody chlewnéj, 1586 cieląt. 14131 skopów. — Bydło rogate. Targ rozwijał się powoli. Starsze kościste woły, chociaż ich w takiéj liczbie, jak przed tygodniem, nie spędzono, sprzedawały się jeszcze trudniéj jak przed tygodniem; pozostało też mnóstwo ich na targu. Płacono za gatunek I 49—53 marek, za gatunek II 42—47 mrk.. za gatunek III 36—39 mrk., za IV 32—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. I tu targ był powolny, chociaż eksport był zupełnie do spędu odpowiedni. Gatunku wyborowego (I) wagi 250 do 300 funtów, było znowu mało, a był wielce pożądany. Płacono za I gatunek 54—55 mrk, za II gatunek 50 52 mrk.. za gatunek III 45—49 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Za bakońskie (240 sztuk) były ceny stałe, lecz wszystkich nie rozkupiono, 53 55 mrk. przy 45—50 funt. tary. — Cielęta. Targ był spokojny i płacono ceny cokolwiek lepsze jak zeszłego tygodnia. Płacono za gatunek I 44—56 fen.. za gatunek II 32—42 fen.. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Chociaż można było osięgnąć ceny zeszłotygodniowe, to jednakowoż handel był o wiele lichszy, mianowicie że niekorzystne za miejscowe wiadomości oraz ponownie wydany zakaz wywozu do portów morza północnego niekorzystnie na eksport wpłynęły. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 45 do 50 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 52 fen., z gatunek II 38—44 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 19 marca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto: bez handlu.
Okowita wyżéj.
Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51.80 pł., 70-ta 32,40 płacono, marzec (50-ta) 51.80 płac., (70-ta) 32.20 płac., kwiecień-maj (50-ta) 52,10 płc., (70-ta) 32,40 płac. sierpień 50-ta 53,10 m. 70-ta 33,40 m. wrzesień 50-ta 53.30 m. 70-ta 33,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,70 mrk., 70-ta 32,20 m, marzec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 19 marca. [illegible] 27.50 rżana, 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 18 marca 1889
Koniczyna czerwona spok., średnia 44—47, delik. 48—52, bardzo delik. 53 - 58, nowa pośledna 38—43.
Koniczyna biała słabo. pośled. 20 - 30, śred. 32- 40. delik. 41—50. bardzo delik. 51—62.
Żyto (za 1000 kilogr.) cicho — — [illegible] Cena wypowiedziana — rk na marzec 150.00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 152,00 żąd., czerwiec-lipiec 154 żąd.
Owies [illegible] — — [illegible] bieżący 140.00 żądano. kwiecień-maj 140,— żąd., na maj-czerwiec 142,— żąd., czerwiec-lipiec 144,00 żąd.
[illegible] rzepak cicho [illegible] — w [illegible] ,— żądano marzec 59.00 żąd., marzec-kwiecień —,- żąd., kwiecień-maj 58.00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —, na marzec (50-ta) 50 80 ofiar., (70-ta) 31,10 ofiar., kwiecień-maj 51.00 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,40 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52 00 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 52,50 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 52,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 19 marca: żyto 150 00 mrk., pszenica — mrk., owies 140,00 mrk. rzepak —,— m. olej rzepiowy 59.00
Cena wypowiedz. okowity (excl. 5 mk. podat. konsumc.) na dnia 18 marca (50-ta) 50,80 mrk., (70-ta) 31.10 mrk.

Ceny targowe [illegible] 18 marca 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	ciężki naj wyż. M	F	naj niż. M	F	średni naj wyż. M	F	naj niż. M	F	lekki towar naj wyż. M	F	naj niż. M	F
Pszenica biała	17	80	17	50	17	30	16	90	16	60	16	10
„ żółta	17	70	17	50	17	20	16	80	16	50	16	10
Żyto	14	80	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	80	13	60	13	50	13	40	13	30	13	20
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . 100 klg.	26	70	25	50	24	30
Rzepik zimowy „ „	25	60	24	60	23	60
Rzepik latowy „ „	25	30	23	60	22	60
Lnica . . . . „ „	20	--	18		17	—

Berlin 18 marca. Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd 175 do 193 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na marzec-kwiecień pł. —, na kwiecień-maj płacono 88,50—187,75—188,25, na maj-czerwiec płacono 189,00—188,00—188,75, na czerwiec-lipiec płacono 189,75—189,00—189,50, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 185,50—186,25. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 140—152 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 150,00—149,75. na maj-czerwiec pł. 150,00—149,75—150,00, czerwiec-lipiec pł. 150,50—150,00—150,25, wrzesień-październik pł. 151.75—151,25—151,50. Wypow. — Cena —.— mrk.
Kukurudza w miejscu płac. 130—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj 119,50, wrzesień-październik 120,00. Wypowiedziano — ton. Cena —.
Owies za 1000 kil. w miejscu żąd 138 do 162 według jakości, miesiąc bieżący płac. —, , na kwiecień-maj płacono 140,25—140.50, na maj-czerwiec płac. 139,00—139,25, czerwiec-lipiec płac. 139,25— 39,00. Wypow. —,— ton Cena —,—.
Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 57 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący 58 m., kwiecień-maj płac. 57,0 57.2, na maj-czerwiec płac. 56.6. żąd. —, na wrzesień-październik pł. 51,0—51.2. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —, mrk.
Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10.000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk.. na miesiąc bieżący płacono — —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 52,7 mrk.. na marzec i marzec-kwiecień płacono 51.6', kwiecień-maj pł. 51,8—51,6—51.8, na maj-czerwiec pł. 52,2—52.1—52,3, czerwiec-lipiec pł. 52,9—52,7 do 52.9 sierpień-wrzesień 53,9—53,8—54 Wypowiedziano —.— litr. Cena —, — mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 33,1 m., marzec i marzec-kwiecień płc. 32,1. kwiecień-maj 32.2—32,1—32,3, maj-czerwiec pł. 32,5—32,7. czerwiec-lipiec pł. 33.3—33,2 33,4, na lipiec-sierpień płacono 33,7—33,9, na sierpień-wrzesień płacono 34,1—34,5—34,4. Wypow. —,— litr. Cena —.—.

Szczecin, 18 marca.
Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 178—181 płac., marzec —,— żąd., na kwiecień-maj 184,25—183 płacono, na maj-czerwiec 185,5—185 płacono. na czerwiec lipiec 187,00—186,5 płac., na wrzesień-paźdz. — płac.
Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 142—145 płacono, na marzec —,— płacono, na kwiecień maj 147,00—146,5 płacono, maj-czerwiec 147 5 płacono, na czerwiec-lipiec 148,25 płacono, — żąd., na wrzesień-październik 149,75 płc., —,— ofiar. i żąd.
Oléj rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki —,— żąd., marzec 57,0 żąd., kwiecień-maj 57,0 żąd., na wrzesień-październik 51,25 żąd.
Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32,8 ofiar., 50-ta 52,4 nom, marzec 70-ta —,— pł., 50-ta —.— płc., kwiecień-maj 70-ta 32,1 płac.. na maj-czerwiec 70-ta 32 4 płac., sierpień-wrzesień 70-ta 34—34,2 płc.

Hamburg, 18 marca. Okowita wyżéj, marzec 20— żąd., kwiecień maj $20^1/_2$ żądano, maj-czerwiec $20^3/_4$ żąd., lipiec-sierpień $21^3/_4$ żądano. Kawa good average Santos za marzec $86^1/_2$. za maj $87^1/_2$. za wrzesień $88^1/_2$. za grudzień $88^3/_4$, Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 18 marca Cukier ziarnisty excl. worka 92% 20 55. cukier ziarn. excl. 88% 19,65 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 16,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 30,75, mielona rafin. II. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 29,00. Stale Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 15.15 płac., $15.17^1/_2$ żąd., kwiecień $15,12^1/_2$ płac., 15,20 żąd., maj 15.30 płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec 15,45 płac., $15,47^1/_2$ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Walne zebranie członków Resursy

odbędzie się (1371)

dnia 23 marca r. b. o godzinie 12 w południe.

Dyrekcya.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4-to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysyła się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Z dniem 1 kwietnia r. b. zacznie wychodzić w Raciborzu dwa razy tygodniowo nowe pismo polsko-katolickie p. t.

„Nowiny raciborskie.“

Przedpłata ćwierćroczna wynosi **1 Mk.** Ogłoszenia do numeru okazowego, który wyjdzie w dn. 16 b. m. **w 6000 (w sześciu tysiącach) egzemplarzy** przyjmuję do dnia dnia 13 b. m. włącznie, za opłatą **15 fen.** od pięciołamowego wiersza petytowego.

Numer okazowy otrzymać można franko, nadsyłając 10 fen. w znaczkach pocztowych.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starowieś (Altendorf) (Nawrath).

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1326)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Groby Wielkanocne

we wszelkich wykonaniach i stylach z drzewa, na płótnie olejno malowane, z masy mozajkowéj i sztucznego kamienia, poleca po cenach nader przystępnych

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.

Poznań, ulica Berlińska pod lit. 2.

UWAGA. Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się niezwłocznie na żądanie franko. (1311)

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

(Communio Paschalis)

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski,

Handel win w Pleszewie,

poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M, 0,90.

Wino górnowęgierskie tokajskie

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od Mk. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerw. i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach, po bardzo przystępnych cenach. (1253)

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Stacye czyli drogi krzyżowe

po nader nizkiéj cenie, również **wszelkie przedmioty kościelne** w wielkim wyborze poleca (1236)

M. Nowicki & Grünastel.

Aukcya drzewa.

W **czwartek dnia 28 marca** od godziny 10 z rana w gościncu w **Bytyniu** odbędzie się licytacya drzewa z tegorocznego porębu z rewiru Bytyńsko-Młodaskiego pod warunkami, które w terminie ogłoszone zostaną, mianowicie: (1367)
około 100 sztuk dębów,
około 200 sztuk brzozowych i osowych drągów,
około 250 metr. k. różnego drzewa na opał.

Zarząd leśny.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **$3^1/_2$%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie**, paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen., **Karmelki cebulane** nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)
Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

Radlauera

esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

Astr. **kawior,** wędz. i mar. **łososia i węgorza, opiek. śledzie i Matjesy, sardynki, sardelę,** tur. **powidła i śliwki, najprzedniejszą oliwę prow., sery,** suszone **grzyby** i **stokfisz** poleca (1207)

W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

A. KROMOLICKI,

Poznań, Stary Rynek nr. 66.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye krajowe** i **zagraniczne** na **ubrania** i **paletoty.** Zamówienia uskuteczniam podług najnowszych żurnali po cenach jak zwykle tanich. (1356)
Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój **rewerend.**

Sprzedaż

handlu żelaza.

Znakomity, stary handel żelaza, mający najlepsze powodzenie, w mieście liczącem 10,000 mieszk. (garnizon, gimnazyum) jest na sprzedaż. Jest on bardzo odpowiedni dla 1 2 młodych kupców polskiéj narodowości. Położenie handlu nadzwyczaj korzystne. Do objęcia potrzeba 50—60,000 marek gotówki. Reflektanci zechcą złożyć swe adresy w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** sub B. 1337.

Organista

nieżonaty, liczący lat 27. wolny od wojskowości, znający obydwa języki krajowe poszuje miejsca od 1 go kwietnia. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera** sub A. A. 1369.

Gospodyni

potrzebna od kwietnia na prob. w **Sokolnikach** pod **Wrześnią.** (1368)

Dwóch pensyonarzy

jeszcze przyjąć mogę. Uczniom aż do klas średnich udzielam bezpłatnie pomocy w lekcyach.

F. Krajewicz, (1348)
Poznań, ulica Murna nr. 3.

Dobrze poleconego

pisarza gospdarczego

przyjmie od zaraz **Dom. Lgiń p. Wschową.**

(1338) Zarząd.

Organista

w średnim wieku poszukuje miejsca. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn.** sub K. S. 1352.

Młody agronom w posiad. świadectwo dojrzałości uniw. i dwuletniéj praktyki gospodarczéj, poszukuje miejsca jako (1320)

pisarz gospodarczy.

Warunki skromne. Wstęp może nastąpić zaraz. Łaskawe oferty pod lit. S. G. 1320 przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.